

Przeglądy i komentarze

STOSUNKI AMERYKAŃSKO-ZACHODNIONIEMIECKIE W OKRESIE ADMINISTRACJI CARTERA

W okresie administracji Cartera (1977-1980) wystąpiły między Stanami Zjednoczonymi a Republiką Federalną konflikty, które bez przesyady można określić jako jedne z poważniejszych w całej historii stosunków amerykańsko-zachodniemieckich. Przyczyny tego były w wielu wypadkach zadawnione, ale powstałe na ich gruncie sprzeczności miały znacznie większe natężenie i daleko ostrzejszy przebieg niż miało to miejsce w przeszłości. W stosunkach między obu krajami pojawiły się nowe elementy, związane nade wszystko z ogólniejszymi przesunięciami w układzie sił międzynarodowych oraz wynikłymi z tego trudnościami w dostosowaniu działalności zagranicznej USA i RFN do zmienionych warunków zewnętrznych. Obydwa kraje stanęły przed niełatwą próbą w postaci dokonania nowej oceny sytuacji międzynarodowej, własnej pozycji i możliwości działania na arenie światowej, a co za tym idzie również ponownego przeanalizowania wzajemnych stosunków. Ponadto, proces ten przypadł na okres poważnych kryzysów międzynarodowych, w tym także pogorszenia się atmosfery w stosunkach między Wschodem a Zachodem oraz rosnącego na zachodzie zwątpienia w trwałość i dalsze perspektywy polityki odprężenia.

Z amerykańskiego punktu widzenia, w fakcie zaognienia nieporozumień między USA a RFN zawarty był pewien paradoks, ponieważ prezydent Carter przejął władzę z mocnym postanowieniem zacieśnienia powiązań z krajami zachodnioeuropejskimi. W jego przekonaniu poprzednie administracje, Nixona i Forda, przywiązywały niedostateczne znaczenie do współpracy z sojusznikami i bardziej liczyły się z reakcją Moskwy i Pekinu niż ze stanowiskiem państw zaprzyjaźnionych. Stąd też Carter w swym programie polityki zagranicznej uznał za szczególnie ważne rozwinięcie współpracy trylateralnej między trzema ośrodkami siły: Stanami Zjednoczonymi, Europą zachodnią i Japonią. Wszystko wskazywało na to, iż program ten ułatwi nowej administracji poprawienie atmosfery w stosunkach z państwami zachodnioeuropejskimi, które nie taili swego rozdrażnienia z powodu metod dyplomacji amerykańskiej i otwarcie krytykowały niedostatki w systemie konsultacji, a także arbitralny tryb podejmowania decyzji przez Stany Zjednoczone. Nieprzypadkowo Carter natychmiast po przejęciu władzy zlecił wiceprezydentowi Mondale złożyć wizyty w stolicach zachodnioeuropejskich (23 I - 1 III 1977 r.); znaczenie tego podkreślił Mondale mówiąc:

„Wysłanie wiceprezydenta w dyplomatycznej misji tak szybko po inauguracji — w misji dyplomatycznej tego rodzaju — jest bez precedensu w amerykańskiej historii. I motywem podróży jest natychmiastowe i dramatyczne zademonstrowanie wielkiej wagi, jaką administracja Cartera przykładła do wysokiego szczebla stałych kooperatywnych stosunków z naszymi tradycyjnymi sojusznikami i przyjaciółmi”¹.

Podczas pobytu w państwach zachodnioeuropejskich Mondale wielokrotnie podkreślał, iż zamiarem Stanów Zjednoczonych jest ożywienie kontaktów i współdziałanie z sojusznikami. Przemawiając 24 I 1977 r. na posiedzeniu Rady Atlantyckiej

¹ „Department of State Bulletin”. Washington 7 III 1977, s. 182.

zaakcentował on wolę prezydenta pobudzenia nowego ducha współpracy w obliczu wylaniających się problemów międzynarodowych, zapewnił iż USA nie odejdą od przyjętych zobowiązań i zachęcająco zwrócił się z ofertą do zachodnioeuropejskich partnerów: „wierzymy iż wymogi przywództwa i kreatywności spadają również na naszych przyjaciół i sojuszników w Europie, Japonii i gdzie indziej”². Choć rozmowy z przywódcami zachodnioeuropejskimi nie były pozbawione momentów konfliktowych, wiceprezydent po powrocie wyraził się z optymizmem:

„jestem przekonany o sukcesie podróży ponieważ zaczęła ona proces, który uważamy za kluczowy dla administracji Cartera, a mianowicie, jak najściślejsze kooperatywne konsultacje i partnerstwo z naszymi tradycyjnymi przyjaciółmi i sojusznikami. I jestem przekonany, że proces ten się zaczął i to na możliwie najlepszej bazie”³.

W Europie zachodniej po wyborze Cartera panował bardziej wyważony i umiarkowany optymizm. W Republice Federalnej koalicyjny rząd *SPD* i *FDP* jasno sprecyzował oczekiwania i pragnął, aby nowa ekipa w pierwszym rządzie podjęła zdecydowane kroki celem ożywienia gospodarki światowej i przewyciężenia zjawisk inflacyjnych. Spodziewano się zwycięstwa republikanów i potem nie ukrywano zaskoczenia po wyborczym niepowodzeniu Fonda. Kanclerz Schmidt popełnił nawet wyraźny nietakt zdradzając przedwcześnie zadowolenie, iż Fond ponownie obejmie urząd prezydenta. Rząd zachodnioniemiecki liczył w takim wypadku na dobre osobiste kontakty ze współpracownikami Fonda oraz na to, że dzięki nabytemu już doświadczeniu administracja republikańska będzie lepiej zorientowana w problematyce gospodarczej i lepiej przygotowana do podjęcia szybkich, trafnych decyzji w sprawach ekonomicznych. Miarą błędnych kalkulacji *SPD* może być fakt, że zaniedbała ona w ogóle kontaktów z partią demokratyczną, choć ideologicznie była ona bliższa socjaldemokratom niż partia republikańska. Carter był osobistością całkowicie nieznaną w RFN, podobnie jak i większość jego współpracowników, wyjąwszy może — w dziedzinie polityki zagranicznej — sekretarza stanu Cyrusa Vance i doradcy do spraw bezpieczeństwa Zbigniewa Brzezińskiego.

Rozczarowanie rządu zachodnioniemieckiego rychło przekształciło się w zdecydowanie krytyczne nastawienie do administracji Cartera. Znalazło to wyraz w polemikach prasowych, a także w nieskrywanej niechęci osobistej okazywanej przez Schmidta amerykańskiemu prezydentowi. Z upływem czasu niezadowolenie z polityki Cartera zaczęło się coraz częściej przejawiać w jawnie aroganckich uwagach wypowiedzianych przez Schmidta pod adresem Cartera, uwagach nie mających żadnego precedensu w przeszłości i świadczących o wzroście poczucia pewności rządu bońskiego. Kanclerz zachodnioniemiecki wyrażał się z wyższością o nieudolności i niezręczności Cartera, zarzucał mu brak doświadczenia politycznego i bez skrępowania sugerował mu korzystanie w większym stopniu z porad bardziej wytrawnych polityków europejskich. „Der Spiegel” tak oto scharakteryzował postawę Schmidta wobec Cartera:

„uważa go za nieobliczalnego dyletanta, który próbuje swoją prywatną moralność przenieść na politykę światową, ale w rzeczywistości nie jest w stanie wypełnić przywódczej roli wobec zachodu”.

Podobnie Genscher miał lekceważąco określić Cartera jako „religijnego marzyciela”⁴.

² „Department of State Bulletin”. Washington 7 III 1977, s. 182.

³ „Department of State Bulletin”. Washington 7 III 1977, s. 191.

⁴ *Front gegen „religiösen Schwärmer*. „Der Spiegel” z 10 IV 1978, ss. 24-25.

Byłoby wszakże uproszczeniem sądzić, iż krytyczne nastawienie rządu zachodnioniemieckiego do administracji Cartera wynikało z osobistych antypatii Schmidta i jego przekonania o nieudolności amerykańskiego prezydenta. Konflikty amerykańsko-zachodnioniemieckie miały podłoże w sprzecznościach interesów, które w RFN po części starano się przesłonić mało wybrednymi atakami na Cartera. Propagandowo SPD i FDP zyskiwała dzięki temu dwa taktycznie wymierne zyski. Po pierwsze, tak ukierunkowana krytyka mogła do pewnego stopnia znaleźć posłuch i zrozumienie w społeczeństwie amerykańskim, które również żywiło zastrzeżenia do administracji demokratów. RFN mogła więc w ten sposób wywierać presję na USA, a jednocześnie sugerować, iż jej odmienne stanowisko uwarunkowane jest głównie czynnikami subiektywnymi. Po drugie, socjaldemokraci i liberałowie zyskiwali w ten sposób na autorytecie międzynarodowym jako bardziej dalekowzroczni i doświadczeni politycy. Umacniało to pozycję międzynarodową rządu zachodnioniemieckiego a równocześnie zwiększało szanse zwycięstwa SPD i FDP w wyborach do *Bundestagu* w 1980 r.

Natężenie zdrażnień amerykańsko-zachodnioniemieckich pozostawało w ścisłym związku z dwoma równoległymi przebiegającymi procesami: umacniania się międzynarodowej pozycji RFN i relatywnego spadku wpływu USA w świecie. W latach siedemdziesiątych Stany Zjednoczone utraciły dotychczasową zdolność kontrolowania poczynań innych krajów i ustanawiania reguł rządzących stosunkami międzynarodowymi. Sytuację tę, charakterystyczną zresztą dla obecnego położenia wszystkich mocarstw, trafnie i lapidarnie skomentowali G. Allison i P. Szanton: „poza światem komunistycznym Stany Zjednoczone pozostają właścicielem większości akcji, ale nie są w posiadaniu korporacji”⁵. Przed rządem amerykańskim stało trudne zadanie zaadaptowania polityki do nowego układu sił i zmniejszonych możliwości kształtowania współczesnych stosunków międzynarodowych. Wymagało to m. in. niuansów w metodzie wpływania na postawę innych państw. W porównaniu z okresem powojennym — jak pisał B. Manning — obecnie w rokowaniach

„Stany Zjednoczone nie mogą już uzyskać tego co chcą przez proste wyrażenie własnej woli. Tak jak inne państwa, Stany Zjednoczone muszą obecnie negocjować, aby w wielu sprawach cokolwiek uzyskać”⁶.

Rząd amerykański musiał również nieco skromniej zakreślić swe cele zewnętrzne; obejmując władzę prezydent Carter powiedział 20 I 1977 r.:

„Nie będziemy próbowali dominować ani dyktować innym. Wraz z tym jak my Amerykanie zamknęliśmy pewien rozdział w historii naszego państwa i zaczynamy pracę nad innym, wierzę że nabyliśmy bardziej naturalną perspektywę na problemy światowe. Jest to perspektywa uznająca fakt, że samotnie nie dysponujemy odpowiedzią na problemy światowe”⁷.

Trudności związane z dostosowaniem się USA do nowych warunków zewnętrznych nałożyły się na ograniczenia w polityce zagranicznej (wynikłe z sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej w Stanach Zjednoczonych). Może najbardziej jaskrawym tego przejawem było osłabienie egzekutywy w dziedzinie polityki zagranicznej — po wojnie wietnamskiej i aferze *Watergate*. W poprzednim okresie prezydent mógł niejako automatycznie liczyć na poparcie opinii publicznej przy

⁵ G. Allison, P. Szanton, *Remaking Foreign Policy: The Organizational Connection*. New York 1976, s. 50.

⁶ B. Manning, *The Congress, the Executive and International Affairs: Three Propositions*. „Foreign Affairs”, January 1977, s. 308.

⁷ „Department of State Bulletin”. Washington 14 II 1977, s. 123.

podejmowaniu nawet kontrowersyjnych decyzji, a w każdym razie nie kwestionowano przewagi jego kompetencji w sprawach międzynarodowych. Tymczasem Carter zmuszony był w daleko większym stopniu uwzględniać opinię publiczną, w dodatku podzieloną i ulegającą fluktuacji w okresie jego prezydentury. Amerykańska polityka zagraniczna nie znajdowała wsparcia społecznego i brak było względnie stabilnego konsensusu opinii publicznej. Nadto zmianie uległ stosunek sił między prezydentem a Kongresem, który stał się bardziej agresywny i stał się skłonny do skutecznego paraliżowania posunięć egzekutywy. Wśród kongresmenów dostrzec można było spadek dyscypliny i podporządkowania przywódcom, a równocześnie większe niż uprzednio podleganie naciskom różnych grup interesów i ugrupowań zorganizowanych na bazie wspólnego pochodzenia etnicznego. Utrudniało to znacznie prezydentowi obranie konsekwentnego i w miarę spójnego kursu w działalności na arenie międzynarodowej⁸.

Równolegle do tego postępował relatywny wzrost znaczenia i samodzielności państw zachodnioeuropejskich zgrupowanych we Wspólnocie Europejskiej, przy czym na zewnątrz wyrażało się ono najczęściej w formie otwartej krytyki i przeciwstawiania się polityce Stanów Zjednoczonych. Kraje Wspólnego Rynku manifestowały swoją względną niezależność zarówno w bilateralnych kontaktach z USA, jak i — coraz częściej — posługiwały się w tym celu instytucjami Wspólnoty Europejskiej. Francja i Republika Federalna nieraz czyniły to samo poprzez zadeklarowanie wspólnego stanowiska uzgodnionego na mocy dwustronnych porozumień. Proces pewnego usamodzielniania się państw zachodnioeuropejskich był zresztą fragmentem szerszego zjawiska zachodzącego w stosunkach międzynarodowych a polegającego na tym że mniejsze kraje z powodzeniem wykorzystują równowagę sił między supermocarstwami dla rozszerzenia własnego pola manewru. W Europie zachodniej z sytuacji tej od dawna korzystała Francja a ostatnio w podobnym kierunku ewoluuje również polityka zachodnioniemiecka. David Watt trafnie zauważył, iż: „W 1978 rząd zachodnioniemiecki myślał i postępował po raz pierwszy zgodnie z gaullistowskimi lub przynajmniej na polu gaullistowskimi zasadami”⁹.

U schyłku lat siedemdziesiątych Republika Federalna coraz energiczniej domagała się praw politycznych odpowiadających jej potencjałowi ekonomicznemu i wpływom gospodarczym w świecie, które *nota bene* wydatnie wzrosły po kryzysie energetycznym w 1973 r. Gospodarka zachodnioniemiecka okazała się stosunkowo odporna na skutki kryzysu energetycznego i zdolna do zwiększenia eksportu własnych produktów, dzięki czemu dysponowała znacznymi rezerwami walutowymi niezbędnymi na zakup ropy. Wpływało to bezpośrednio na wzrost poczucia partnerów niemieckich, którzy otwarcie wypowiadają swoją opinię i nie obawiają się reprezentować niemieckich interesów narodowych”¹¹.

„Nie jest już tak, że USA zawsze wszystko wiedzą. Istnieje również w Europie sporo inteligencji i doświadczenia, które nie ograniczają się do Paryża, Londynu i Bonn”¹⁰.

Następnie wyraził się iż Amerykanie potrzebują „wypróbowanych ale i krytycznych partnerów niemieckich, którzy otwarcie wypowiadają swoją opinię i nie obawiają się reprezentować niemieckich interesów narodowych”¹¹.

⁸ Por. D. Yankelevich, *Farewell to „President Knows Best”*. „Foreign Affairs”, numer specjalny, 1978, ss. 670-693; G. Schweigler, *Carter's Dilemmas. Macht und Ohnmacht des amerikanischen Präsidenten*. „Europa Archiv” nr. 2, ss. 53-62.

⁹ D. Watt, *The European Initiative*. „Foreign Affairs”, numer specjalny, 1978, s. 573.

¹⁰ Bulletin z 8 V 1978, s. 415.

¹¹ „Der Spiegel” z 29 IX 1980 s. 33.

Zmiany w pozycji międzynarodowej RFN oraz nowe tony w wystąpieniach polityków zachodnioniemieckich zostały powszechnie odnotowane w komentarzach prasy światowej:

„Z pewnym zdziwieniem obserwują europejscy sąsiedzi Republiki Federalnej jak emancypuje się ongiś najwierniejszy sojusznik USA [...]. Po raz pierwszy w powojennej historii Republika Federalna napotyka na poważne różnice odnośnie do mocarstwa broniącego zachodnioniemiecką Republikę. Wszystkie spory wynikają z siły Republiki Federalnej [...], tylko dzięki solidarności Wspólnocie Europejskiej może Bonn ryzykować i prowadzić bez szkody swe ograniczone spory z USA”; „Niemcy zachodni zaczęli postrzegać się jako równy partner i oczekują iż jako tacy będą traktowani. Minęły dni kiedy przywódcy niemieccy akceptowali zmywanie im głowy przez amerykańskiego prezydenta [...], minęły dni kiedy Bonn automatycznie popierało każdą politykę zagraniczną USA”; „Pan Schmidt ostrożnie posuwa się ku wykorzystaniu siły ekonomicznej Niemiec zachodnich dla zdobycia roli większego przywódcy światowego”; „Olbrzym gospodarczym którym jest Republika Federalna stał się pierwszym mocarstwem politycznym w Europie zachodniej i prawdziwym liderem Europejskiej Wspólnoty Ekonomicznej”¹².

W sytuacji tej było rzeczą nieuniknioną, iż zadrażnienia amerykańsko-zachodnioniemieckie przybrały szczególnie ostrą postać i miały tendencję do cyklicznego pojawiania się na coraz to różnym tle. W relacjach między Stanami Zjednoczonymi a Republiką Federalną doszło parokrotnie do stanów kryzysowych, wprowadzanie zawsze mniej lub bardziej zażegnanych, ale pozostawiających po sobie trwały osad wzajemnej niechęci i nieufności. Konflikty i rozbieżności między obu państwami stały się do pewnego stopnia zjawiskiem codziennym i normalnym; w przekonaniu niektórych komentatorów polityki międzynarodowej stanowią one wręcz przejaw strukturalnego kryzysu w stosunkach amerykańsko-zachodnioniemieckich. Rząd Republiki Federalnej pragnął zyskać potwierdzenie ze strony USA swej nowej pozycji międzynarodowej i zmierzał do ułożenia wzajemnych stosunków na bardziej partnerskich zasadach. Z kolei Stanom Zjednoczonym trudno było się pogodzić z manifestowanym przez RFN — nie zawsze taktownie — poczuciem siły i niedwuznacznie dążyły one do ograniczenia względnie ukierunkowania w zgodzie z własnymi interesami międzynarodowej aktywności Republiki Federalnej. Ta podstawowa sprzeczność znalazła odbicie najpierw w chronicznych sporach na tle ekonomicznym.

W okresie administracji Cartera nastąpił spadek wartości dolara związany nade wszystko z nadmiernymi zakupami ropy naftowej. W Europie zachodniej amerykańska polityka gospodarcza wywołała niezadowolenie i krytykę — Stanom Zjednoczonym zarzucano rozrzutną gospodarkę energetyczną oraz osłabienie konkurencyjności towarów zachodnioeuropejskich. Amerykańskie trudności ekonomiczne miały również ważny aspekt psychologiczny i polityczny, ponieważ podważały wiarę w dynamizm gospodarki USA a w konsekwencji także w możliwości sprawowania przez nie roli przywódcy świata zachodniego. Miało to tym większe znaczenie, że powojenne tradycje zrodziły przekonanie o powiązaniu gospodarki amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej, o tym że dobre funkcjonowanie gospodarki USA wpływa pozytywnie na ekonomiczny rozwój Europy zachodniej. Wykorzystywali to zrećnie politycy zachodnioeuropejscy i — jak pisał David Watt —

¹² E. Hauser, *Strapazierte Partnerschaft*. „Frankfurter Rundschau” z 15 III 1977; D. Binder, *Germans Still Anxious to Visit Washington*. „International Herald Tribune” z 4 IV 1977; J. Vincour, *Schmidt Cautiously Taking Leader Role*. „International Herald Tribune” z 19 III 1979; J.-M. Vincent, *La stabilité inquiète de la République Fédérale*. „Le monde diplomatique”, Mai 1980.

chętnie obwiniali USA za trudności gospodarcze wynikłe z zupełnie innych przyczyn. Watt następująco scharakteryzował postawę rządów zachodnioeuropejskich:

„przyczyniły się one od dawna traktować gospodarkę amerykańską jako motor prowadzący dobrobyt europejski, tak więc brak prosperity musi pochodzić z kłopotów związanych z motorem i jego kierowcą”¹³.

Zmniejszenie zaufania RFN do gospodarki amerykańskiej wpłynęło m. in. na zmianę postawy rządu zachodnioniemieckiego wobec sprawy utworzenia Europejskiego Funduszu Walutowego. Otóż do lipca 1978 r. RFN uzależniała postęp w integracji walutowej w ramach Wspólnego Rynku od przyjęcia przez kraje członkowskie zasady zbliżenia stopy inflacji w granicach odchylenia o 2,5-3% w skali rocznej. Nie chciała angażować swych rezerw walutowych dla utrzymywania bilansu płatniczego innych krajów EWG a ponadto wahała się przed poświęceniem atlantyckiej solidarności walutowej na rzecz mniej pewnej i ocenianej wówczas jako mniej ważnej, współpracy monetarnej w Europie zachodniej. Zmiana polityki RFN była w dużej mierze uwarunkowana dążeniem do stworzenia w Europie zachodniej stabilnego rynku zbytu na towary zachodnioniemieckie, ale konsekwencje byłyby znacznie szersze, dotyczące również stosunków z USA. Ewentualne powstanie w 1982 r. tzw. *European Currency Unit* oznaczałoby pojawienie się waluty rezerwowej konkurencyjnej wobec dolara, w której można by m. in. dokonywać zakupów ropy naftowej. Nadto pociągnęłoby to za sobą umocnienie pozycji RFN w ramach EWG, co z kolei — jak sądzą niektórzy komentatorzy — stworzy w przyszłości podstawy dla podjęcia przez RFN bardziej partnerskiego dialogu z USA również na temat polityki obronnej i zagranicznej¹⁴.

Dla nowego układu sił było znamienne to, że RFN przy poparciu pozostałych państw zachodnioeuropejskich udało się przeciwstawić amerykańskim koncepcjom ustalenia wspólnej polityki gospodarczej. Administracja Cartera pragnęła, żeby Republika Federalna w możliwie dużym zakresie przejęła rolę „lokomotywy” w gospodarce zachodniej i przyczyniła się do stymulacji gospodarki innych krajów poprzez zwiększenie własnego importu. Koncepcja ta, sformułowana na konferencji ekonomistów w Waszyngtonie w listopadzie 1976 r., zakładała iż Stany Zjednoczone, Japonia i RFN wspólnie poniosą pewne ciężary i m. in. pomogą w sfinansowaniu deficytów naftowych innych państw. Dla Republiki Federalnej oznaczało to zredukowanie własnych zasobów walutowych oraz zwiększenie deficytu budżetowego. Konsekwencją tego byłyby nie tylko wzrost inflacji, ale i zmniejszenie możliwości oddziaływania ekonomiczno-politycznego na państwa członkowskie Europejskiego Funduszu Walutowego. Dlatego też rząd zachodnioniemiecki forsował — i to z powodzeniem — tezę, iż głównym problemem gospodarczym jest nie, jak twierdziła strona amerykańska, zwalczenie bezrobocia i zwiększenia zatrudnienia, lecz nade wszystko opanowanie i zahamowanie procesów inflacyjnych.

Polityczne aspekty miał także spór RFN z USA na tle kontraktu zachodnioniemiecko-brazylijskiego z 1975 r. o dostarczeniu zakładów do wzbogacania uranu i chemicznej przeróbki paliwa zużytego w reaktorach. Na mocy tego kontraktu RFN miała do 1990 r. zbudować w Brazylii 8 reaktorów wraz z urządzeniami wzbogacającymi umożliwiającymi produkcję plutonu i uranu 235, które mogą posłużyć do zbudowania bomby atomowej. Brazylija wyraziła co prawda gotowość poddania się kontroli Międzynarodowej Agencji Atomowej, ale pamiętać trzeba że nie pod-

¹³ D. Watt..., op. cit. s. 587.

¹⁴ Por. D. Biron, A. Faire, *Le mark souverain*. „Le monde diplomatique”, Novembre 1978.

piisała ona układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Kontrakt od początku budził zastrzeżenia USA, ale uległy one szczególnemu nasileniu po przejęciu władzy przez Cartera, który był zdecydowany podjąć wszelkie kroki prowadzące do zahamowania proliferacji broni nuklearnej. RFN broniła się przed zarzutami USA, argumentując iż rezygnacja z kontraktu przyniesie jej nie tylko szkody materialne, ale i pociągnie za sobą technologiczną dyskryminację w pokojowym wykorzystaniu energii atomowej. W rezultacie USA praktycznie musiały się pogodzić z kontraktem, ale spór wokół niego miał bardzo ostry przebieg i tylko z niewielką przesadą został określony jako „najcięższy w tym dziesięcioleciu”¹⁵. Posiadał on w dużej mierze charakter prestiżowy i rozdrażnienie RFN dobrze w tym wypadku oddał Theo Sommer, kiedy napisał z irytacją o Amerykanach:

„nie powinni oni próbować narzucać nam swoich poglądów. Musimy swobodnie kształtować własną opinię i brać pod uwagę nasze własne potrzeby. Oktrojowanie z zewnątrz? Nie”¹⁶.

Wzrost samodzielności Republiki Federalnej w polityce zagranicznej wyraził się w próbach dystansowania od stanowiska USA w sprawie irańskiej i konfliktu bliskowschodniego. W przypadku Iranu, Republika Federalna dążyła głównie do tego, żeby wrogie w tym kraju nastroje wobec Stanów Zjednoczonych nie zostały przeniesione na wszystkie państwa zachodnie. Rząd zachodnioniemiecki sądził, iż należy się powstrzymać przed całkowitą izolacją Iranu i w ten sposób wesprzeć irańskie siły umiarkowane, otwierając przed nimi perspektywę opcji między państwami zachodnimi a Związkiem Radzieckim. Można było poza tym odnieść wrażenie, iż w istocie strona zachodnioniemiecka uważała problem irański za peryferyjny, dotyczący przede wszystkim Stanów Zjednoczonych jako mocarstwa globalnych interesów, pozostającego w dodatku w dwustronnym konflikcie z Iranem na tle sprawy zakładników. W efekcie Republika Federalna deklaratywnie udzielała poparcia Stanom Zjednoczonym, ostrzegała jednak przed jakąkolwiek akcją militarną i tylko częściowo solidaryzowała się z sankcjami amerykańskimi.

Republika Federalna, podobnie jak inne kraje Wspólnego Rynku, z dużą rezerwą przyjęła wezwanie prezydenta Cartera do zerwania stosunków gospodarczych i politycznych z Iranem. Na konferencji w Lizbonie państwa EWG postanowiły 10 IV 1980 r. interweniować poprzez dyplomatyczne placówki w Iranie celem ustalenia terminu i trybu zwolnienia zakładników, co oczywiście nie przyniosło żadnych rezultatów. Dopiero 22 IV 1980 r. postanowiono w dwóch etapach wprowadzić sankcje wobec Iranu. Najpierw miało nastąpić zredukowanie personelu dyplomatycznego krajów EWG w Iranie oraz wstrzymanie sprzedaży broni; w drugim etapie przewidywano zakaz importu i eksportu (wyjąwszy żywność i lekarstwa). Sankcje przewidziane w pierwszym etapie zostały zastosowane, ale EWG powstrzymała się przed posunięciami planowanymi w drugiej kolejności, zadowolając się tylko postanowieniem (18 V 1980 r.) o niezawieraniu nowych kontraktów z Iranem i nie realizowaniu umów gospodarczych zawartych po 4 XI 1979 r., czyli po uwięzieniu dyplomatów amerykańskich. Taktyka ta oczywiście w niczym nie przyczyniła się do załagodzenia konfliktu amerykańsko-irańskiego, trudno też powiedzieć na ile sprzyjała ona umocnieniu bardziej umiarkowanych sił w Iranie. Wywołała ona jednak rozczarowanie i niezadowolenie w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza że społeczeństwo amerykańskie podchodziło do sprawy zakładników

¹⁵ K. Becker, *Zwingt Carter Bonn in die Knie?* „Die Zeit” z 11 II 1977.

¹⁶ T. Sommer, *Die Zeitbombe tickt in Unterholz.* „Die Zeit” z 18 III 1977.

bardzo emocjonalnie i oczekiwało pełnego poparcia zachodnioeuropejskich sojuszników.

Podobne próby zdystansowania się od polityki amerykańskiej i tym samym pozyskania państw islamskich podjęły kraje zachodnioeuropejskie w sprawie konfliktu bliskowschodniego. Europa zachodnia, zainteresowana swobodnym dostępem do ropy naftowej na Bliskim Wschodzie, wystąpiła z inicjatywą, która dość jednoznacznie odbiegała od taktyki obranej przez USA w staraniach o uregulowanie sporu między Izraelem a krajami arabskimi. Okazała się mianowicie skłonna do bardziej ugodowego stanowiska wobec państw arabskich i w 1980 r. zasugerowała wszczęcie rokowań między wszystkimi zainteresowanymi stronami na Bliskim Wschodzie, włącznie z Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Samodzielną inicjatywą Wspólnego Rynku nie mogła doprowadzić do rozwiązania problemu bliskowschodniego, ale umożliwiła zaznaczenie odrębnej postawy, stanowiła też rodzaj nacisku na rząd amerykański a pośrednio także izraelski. Analogicznie jak w sprawie irańskiej podstawowe różnice zaznaczyły się nie tyle w bilateralnych kontaktach RFN—USA, ale przede wszystkim na płaszczyźnie stosunków między Wspólnotą Europejską a Stanami Zjednoczonymi tym niemniej rzutowały one wydatnie na bilateralne powiązania amerykańsko-zachodnioniemieckie i na klimat panujący w relacjach między obu państwami.

Najpoważniejsze rozbieżności między USA a NRF wystąpiły jednakowoż w związku ze szczególnie neuralgicznym problemem zahamowania procesu odprężenia między wschodem a zachodem. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych zaczęły się mnożyć w państwach zachodnich głosy poddające w wątpliwość korzyści osiągnięte z normalizacji stosunków i współpracy z krajami socjalistycznymi. Po części nastroje rozczarowania stanowiły dość naturalny skutek nazbyt rozbudzonych, nie zawsze realistycznych oczekiwań wywołanych chociażby zbyt spektakularnymi aspektami kontaktów amerykańsko-radzieckich, które odwracały uwagę społeczeństw zachodnich od wciąż istniejących momentów rywalizacji między obu mocarstwami. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych zrodziło się niczym nie uzasadnione przekonanie, iż w miarę postępu odprężenia Związek Radziecki ograniczy swe interesy światowe i zrezygnuje z umacniania i rozszerzania własnych wpływów. Było to oczywiste nieporozumienie i strona radziecka nigdy nie pozostawiła co do tego żadnych wątpliwości. W wywiadzie dla „Der Spiegel”, Walentin Fallin powiedział otwarcie: „kiedy ktoś chce nam zabronić wytknięcia nosa na zewnątrz, to się na to nie zgodzimy. Chcemy mieć te same prawa co każdy inny kraj w świecie”¹⁷.

Niepokój w państwach zachodnich budziło szereg zjawisk współtowarzyszących, choć nie zawsze w decydujący sposób bezpośrednio stymulowanych przez proces odprężenia. I tak też zwracano uwagę na wzrost znaczenia partii komunistycznych, zwłaszcza we Włoszech i Francji, na pewne rozluźnienie powiązań w ramach sojuszu atlantyckiego i — jak twierdzono — osłabienie militarnego potencjału Stanów Zjednoczonych. Wiele uwagi poświęcono sile militarnej Związku Radzieckiego, zwłaszcza zaś neutralizującej roli radzieckiej broni nuklearnej, która umożliwiła ZSRR udzielanie bardziej wydatnego niż uprzednio wsparcia ruchom lewicowym w krajach trzeciego świata. Oceniając wydarzenia w Angolii czy Etiopii mniej uwagi zwracano na ich wewnętrzne uwarunkowania, więcej natomiast na wzrost wpływów radzieckich w okresie odprężenia. Nie skrywano obaw iż na obszarze trzeciego świata może się powtórzyć *casus* Faszody lub że peryferyjne

¹⁷ „Der Spiegel” z 5 XI 1979, s. 59.

w swej istocie konflikty mogą wymknąć się spod kontroli mocarstw i doprowadzić w konsekwencji do powszechnej katastrofy.

W wielu komentarzach prasowych i opracowaniach politologicznych pojawiły się pesymistyczne oceny dalszych perspektyw odprężenia. Znany politolog amerykański William Griffith napisał:

„Stosunek Ameryki i Europy zachodniej do Związku Radzieckiego — przynajmniej do końca wieku — będzie się charakteryzował raczej rywalizacją niż współpracą”¹⁸.

Wzrosło przekonanie iż odprężenie między Wschodem a Zachodem stanowi znacznie bardziej skomplikowany i trudniejszy proces niż się tego spodziewano. Docenia się wprawdzie fakt, że dzięki zmianie atmosfery politycznej i licznym porozumieniom międzynarodowym udało się załagodzić lub zlikwidować szereg problemów spornych w Europie, ale jednocześnie wskazuje się na elementy rywalizacji między Wschodem a Zachodem oraz na brak postępu w sprawie rozbrojenia. Okazało się również, iż odprężenie może sprzyjać lub nawet generować nowe konflikty. Renata Fritsch-Bournazel napisała w nawiązaniu do tego, że odprężenie jest „ze swej natury niestabilne” i w najlepszym wypadku może stanowić stan przejściowy między zimną wojną a przyszłym porządkiem pokojowym¹⁹.

Reakcja Republiki Federalnej i Stanów Zjednoczonych na kryzys w odprężeniu była w wielu wypadkach zbieżna, ale stanowisko i taktyka obu państw wobec Europy wschodniej okazały się nie w pełni tożsame, zgodnie z różnymi interesami uwarunkowanymi już choćby położeniem geograficznym. W ścisłym związku ze sprawą odprężenia wystąpiły rozbieżności amerykańsko-zachodniemieckie na tle dwóch problemów, które wyłoniły się u schyłku lat siedemdziesiątych: wprowadzenia na terytorium Europy zachodniej, zwłaszcza zaś Republiki Federalnej, nowych systemów broni nuklearnej oraz reakcji sojuszu atlantyckiego na radziecką interwencję w Afganistanie.

Z punktu widzenia zachodniemieckiego problem rozlokowania przez Stany Zjednoczone nowych rodzajów broni nuklearnej wiązał się w pierwszym rzędzie z wiarygodnością amerykańskich gwarancji militarnych. W państwach zachodnioeuropejskich od dłuższego już czasu pojawiają się głosy zwątpienia, czy w warunkach parytetu nuklearnego Stany Zjednoczone w razie wojny byłyby gotowe użyć w celu obrony Europy zachodniej broni strategicznej, a tym samym narazić własne terytorium na nuklearny odwet Związku Radzieckiego²⁰. Od czasu do czasu obawy te są zresztą dyskretnie i nieoficjalnymi kanałami potwierdzane przez stronę amerykańską. Jednym z ostatnich tego przykładów może być chociażby wypowiedź byłego sekretarza stanu Henry Kissingera, który we wrześniu 1979 r. powiedział bez żadnych niedomówień, iż Stany Zjednoczone zdecydują się na użycie rakiet międzykontynentalnych wyłącznie w razie zagrożenia własnego terytorium²¹.

¹⁸ W. E. Griffith, *Entwicklungsperspektiven der kommunistischen Grossmächte: Sowjetunion*; Helmut Kohl (herausg.) *Der Neue Realismus Aussenpolitik nach Iran und Afghanistan*. Düsseldorf 1980, s. 49.

¹⁹ R. Fritsch-Bournazel, *Gefahren für die Entspannung in Europa*; J. Füllentbach, E. Schulz (herausg.) *Entspannung am Ende? Chancen und Risiken einer Politik des Modus vivendi*. München, Wien 1980, s. 36.

²⁰ Na tle tych wątpliwości pojawiły się we Francji głosy za wspólnym podjęciem przez Francję, W. Brytanię i RFN zbrojeń nuklearnych (por. F. Lewis, *French Debating Military-Nuclear Policy*, „International Herald Tribune” z 20 VII 1979; F. Lewis, *Two Gaullists Advocate French-German A-Force*, „International Herald Tribune” z 20 VIII 1979).

²¹ Por. A. Riklin, *Audiat et altera pars*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” z 17 I 1981, s. 5.

Niewykluczone, iż tego rodzaju sugestie mają głównie na celu skłonienie Europy zachodniej do zwiększenia własnych wydatków na zbrojenia i rozbudowanie sił konwencjonalnych, ale z drugiej strony pogłębiają one wątpliwości w Europie zachodniej.

Ze swej strony Republika Federalna była szczególnie zainteresowana w tym, aby nuklearne gwarancje Stanów Zjednoczonych nie traciły na wiarygodności i dzięki temu zachowywały pełną moc odstraszającą. W aspekcie politycznym wznaczało to pozycję RFN w stosunkach z Europą wschodnią, w militarnym zaś pozwalało żywić nadzieję, iż w razie konfliktu zbrojnego terytorium państwa zachodniemieckiego nie przekształci się — dzięki możliwie wczesnemu użyciu amerykańskich sił strategicznych — w główny a może nawet i jedyny teatr wojenny. Kalkulacje polityków zachodnioeuropejskich dobrze oddał Henry Kissinger, kiedy napisał:

„Ich skrywana nadzieja, której nigdy nie ośmielili się wypowiedzieć polega na tym, że obrona Europy będzie przeprowadzona w postaci międzykontynentalnego pojedynku, który miałby miejsce ponad ich głowami. Dla obrony swych krajów wzywają Amerykę, aby wzięła na siebie ryzyko, którego sami się obawiają”²².

W rezultacie Republika Federalna bez entuzjazmu przyjmowała amerykańskie plany wzmocnienia zachodnioeuropejskich sił konwencjonalnych, podejrzewając iż ma to na celu odsunięcie momentu — w razie wojny — zastosowania strategicznej broni nuklearnej. Nalegała natomiast na wprowadzenie do Europy zachodniej nowych rodzajów broni nuklearnej, które z jednej strony stanowiłyby przeciwwagę dla radzieckich sił konwencjonalnych i tzw. eurorakiet, z drugiej zaś zwiększałyby gwarancję automatycznego zaangażowania nuklearnego USA również w zakresie rakiet międzykontynentalnych. Cele te wyraźnie przebijają w wystąpieniu kanclerza Schmidta wygłoszonym 28 X 1977 r. w Londynie²³. Oficjalnie RFN argumentowała, iż osiągnięto wprawdzie pewne rezultaty w rokowaniach o ograniczeniu zbrojeń strategicznych (SALT), ale nie posuwa się naprzód sprawa redukcji sił konwencjonalnych (MBFR) oraz taktycznej broni nuklearnej. Stąd też przedstawiano kwestię nowych rodzajów broni atomowej w Europie zachodniej, jako posunięcie taktyczne mające doprowadzić do wzmocnienia pozycji przetargowej państw NATO w rokowaniach rozbrojeniowych ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami Europy wschodniej.

Oczywiście stanowisko RFN odbiło się na jej stosunkach ze Związkiem Radzieckim i z tego względu obrała określoną linię postępowania w rozmowach z USA, która musiała prowadzić do zadrażnień. Znalazło to odzwierciedlenie w kontrowersjach wokół tzw. bomby neutronowej, nad którą USA prowadziły prace badawcze od 1959 r., a od 1974 r. toczyła się dyskusja w NATO nad rozmieszczeniem jej w Europie zachodniej. Bomba neutronowa cechuje się stosunkowo niewielką siłą wybuchu, małym opadem radioaktywnym, razi jednak istoty żywe silnym lecz szybko zanikającym promieniowaniem; jest to więc skuteczna broń przeciwno zgrupowaniom sił lądowych, łącznie z jednostkami pancernymi. Ze względu na swe właściwości bomba neutronowa nadawała się do zastosowania w Europie i tym też argumentując — po ujawnieniu całej sprawy w 1977 r. — prezydent Carter zażądał zdecydowanej aprobaty państw zachodnioeuropejskich na jej lokalizację. Posunięcie to było o tyle zrzeczne, że zmuszało kraje Europy zachodniej, zwłaszcza RFN, do zajęcia publicznie stanowiska, a tym samym zdejmowało ze

²² H. Kissinger, *Memoiren 1968 - 1973*. München 1979, s. 93.

²³ Bulletin z 8 XI 1977, s. 1014.

Stanów Zjednoczonych wyłączną odpowiedzialność za zwiększenie potencjału nuklearnego na kontynencie europejskim.

Polityka amerykańska okazała się nad wyraz kłopotliwa dla Republiki Federalnej. Zachodnioniemieckie koła wojskowe bez wahania opowiedziały się za produkcją i dyslokacją bomby neutronowej, widząc w niej efektywną broń przeciwko dużym zgrupowaniom pancernym. Podobne stanowisko zajmowała opozycyjna CDU/CSU oraz partner SPD w rządzie koalicyjnym — FDP. Rozwiązanie to popierał kanclerz Schmidt, ale pozostawał on pod naciskiem lewicowego skrzydła SPD, musiał się też liczyć z krytyką atakującą moralną stronę problemu oraz z obawami, iż wprowadzenie bomby neutronowej, doprowadzi do zatarcia granicy między wojną konwencjonalną i nuklearną. Ponadto rząd zachodnioniemiecki nie chciał otwarcie występować jako promotor wprowadzenia bomby neutronowej, trafnie przewidując iż może to zaszkodzić pokojowej reputacji Republiki Federalnej i przyczynić się do zaostrzenia stosunków z państwami wschodnioeuropejskimi. W wielu też komentarzach wskazywano na dwoistość w postępowaniu rządu zachodnioniemieckiego:

„Rząd chciał wprowadzić bomby, ale bał się radioaktywnego opadu politycznego po własnej decyzji [...]. Bonn chciało, aby broń ta została ‚marzucona‘, ale Carter nie chciał Niemcom wyrządzić tej przysługi i odsunął Czarnego Piotrusia”; „Bez wątplenia Bonn przywiązywało wielkie znaczenie do bomby [...]. Ale Republika Federalna chciała jednak być raczej popchnięta do jej zaakceptowania, niż otwarcie wystąpić na jej rzecz”²⁴.

W konsekwencji Republika Federalna stanęła oficjalnie na następującym stanowisku. Decyzja o produkcji bomby neutronowej winna być podjęta samodzielnie przez rząd amerykański a pozostałe państwa sojuszu atlantyckiego przyjełyby to do wiadomości. Równocześnie Stany Zjednoczone powinny wyrazić zgodę na wszczęcie rokowań ze Związkiem Radzieckim celem ustalenia warunków rezygnacji z rozmieszczenia broni neutronowej w Europie. Gdyby natomiast rozmowy ze Związkiem Radzieckim zakończyły się niepowodzeniem w ciągu dwóch lat od decyzji amerykańskiej, to wtedy Republika Federalna zgodziłaby się na dyslokację bomby neutronowej na własnym terytorium. RFN pragnęła jednak uniknąć wrażenia, iż porozumienie w tej sprawie ma charakter dwustronny, amerykańsko-zachodnioniemiecki. Z tego też względu postulowała, aby ostateczną decyzję w sprawie bomby neutronowej podjęły wszystkie kraje sojuszu atlantyckiego; domagała się również, aby broń ta nie była instalowana wyłącznie na terytorium państwa zachodnioniemieckiego²⁵.

W ostatecznym rachunku zachodnioniemieckie dążenia do przeniesienia ciężaru decyzji w sprawie bomby neutronowej na USA zakończone zostały niepowodzeniem. Rząd socjaldemokratyczno-liberalny musiał publicznie ujawnić swoje stanowisko; wzbudziło to żywiołową niechęć do administracji Cartera, zwłaszcza że prezydent następnie bez konsultacji postanowił odsunąć na późniejszy termin decyzję o produkcji bomby neutronowej. Republika Federalna nie więc nie zyskała, a rząd zachodnioniemiecki naraził się na krytykę we własnym społeczeństwie i w krajach wschodnioeuropejskich. Kanclerzowi Schmidtowi nie pozostało nic innego, jak oficjalnie udzielić 13 IV 1978 r. poparcia decyzji Cartera, ale bardzo charakterystyczne jest to, że właśnie od tego momentu nasiliła się w Republice Federalnej otwarta krytyka stylu rządzenia amerykańskiego prezydenta.

Z amerykańskiego punktu widzenia równie dwuznaczna mogła się wydawać

²⁴ J. Joffe, *Die schwierigen wichtigen Partner*. „Die Zeit” z 14 VII 1978; M. Dönhoff, *Bonn and Washington: The Strained Relationship*. „Foreign Affairs”, Summer 1979, s. 1079.

²⁵ Por. wystąpienie Schmidta w Bundestagu 13 IV 1978. (Bulletin z 14 IV 1978, ss. 323 - 324).

postawa RFN w trakcie debaty w sojuszu atlantyckim na temat tzw. eurorakiet. Dyskusja wokół tego toczyła się w NATO od 1977 r. i zgodnie z argumentacją zachodnią była uzasadniona modernizacją taktycznej broni nuklearnej przez Związek Radziecki. Powoływano się zwłaszcza na to, że ZSRR wprowadza do uzbrojenia nowy typ bombowca znany w terminologii zachodniej jako „Bacfire”, który swym zasięgiem obejmuje obszar całej Europy. Równocześnie Związek Radziecki zaczął zastępować stary system rakiet SS-4 i SS-5 nowymi raketami SS-20, które ze względu na swą mobilność są trudniejsze do zniszczenia, ogarniają swym zasięgiem całą Europę, wyposażone są w trzy głowice i choć każda z nich ma mniejszą siłę wybuchu niż SS-4 i SS-5, to jednak są one o wiele bardziej precyzyjne i celniejsze. Zgodnie z oficjalnym stanowiskiem NATO doprowadziło to do zmiany układu sił na kontynencie europejskim — w sferze militarnej otworzyło przed ZSRR możliwość niespodziewanego zniszczenia wyrzutni raketowych w Europie zachodniej, a w aspekcie politycznym — jak się twierdzi — mogłoby dać w przyszłości ZSRR sposobność do wywierania presji politycznej.

Tak zwane eurorakiety nie były objęte rokowaniami SALT II i nie mieściły się w ramach rozmów wiedeńskich na temat redukcji sił konwencjonalnych, stąd też określa się je jako „broń szarej strefy”. Członkowie sojuszu atlantyckiego uznali, iż stoją przed alternatywą, mianowicie podjęcia rokowań ze Związkiem Radzieckim, albo też najpierw modernizacji własnego systemu eurorakiet i dopiero później wszczęcia rozmów ze stroną radziecką. Związek Radziecki wyszedł w tej sytuacji ze słusznego skądinąd założenia, że jeśli Stany Zjednoczone podejmą decyzję o produkcji nowego typu rakiet, to trudno będzie uniknąć ich dyslokacji w mniejszym lub większym zakresie, to zaś utrudniłoby rokowania i musiałoby doprowadzić do nowego wyścigu zbrojeń. Powodując się tym I sekretarz KC KPZR Breżniew zaproponował 6 X 1979 r. rozpoczęcie rokowań, ale pod warunkiem, iż NATO z góry zrezygnuje z modernizacji eurorakiet, Związek Radziecki wyraził także gotowość jednostronnego zredukowania liczby własnych eurorakiet, zasugerował ustalenie systemu informowania o manewrach i większych ruchach wojsk, a także nawiązując do wyrażanych na zachodzie obaw przed radzieckimi siłami konwencjonalnymi, podjął decyzję o wycofaniu z NRD w ciągu roku 1 tysiąca czołgów oraz 20 tys. żołnierzy.

W Republice Federalnej sprawa eurorakiet, podobnie jak wcześniej bomby neutronowej, wzbudziła ostre kontrowersje. Krytyka planów dyslokacji eurorakiet w RFN wyszła przede wszystkim z lewego skrzydła SPD zainteresowanego utrzymaniem odprężenia i twierdzącego, iż zbrojenia mogą doprowadzić do załamania polityki wschodniej. Szczególnie ostre stanowisko zaprezentował przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD Herbert Wehner. Utrzymywał on, że radziecki potencjał militarny spełnia funkcję defensywną, wysuwał argumenty za redukcją zbrojeń w Europie, przeciwstawiał się planom dyslokacji rakiet eurostrategicznych i krytykował CDU/CSU za rozbudzanie nastrojów paniki w społeczeństwie zachodniemieckim. Wehner, podobnie jak część lewicy socjaldemokratycznej, wiąże w tym wypadku sprawę rozbudzenia i stworzenia europejskiego systemu bezpieczeństwa z perspektywą ponownego postawienia kwestii zjednoczenia Niemiec, w luźnej chociażby postaci „konfederacji” czy „wspólnoty gospodarczej” między obu państwami niemieckimi²⁶.

Obawy wyrażane w Republice Federalnej miały również bardziej prozaiczne przyczyny i wynikały z niepokojów o to, że w razie wojny radzieckie uderzenie

²⁶ Por. *Deutschlandpolitik: Herbert Wehner liegt nach*. „Der Spiegel” z 12 III 1979, ss. 28 - 30.

nuklearne byłoby skierowane najpierw przeciwko wyrzutniom stacjonarym w Europie zachodniej. Pojawiły się nawet sugestie, iż Stany Zjednoczone wręcz zamierzają do zlokalizowania ewentualnego konfliktu nuklearnego na kontynencie europejskim. Zwraca uwagę, że wątek ten podjął Walentin Falin w wywiadzie dla „Der Spiegel”. Ostrzegł on, że Amerykanie najwidoczniej doszli do wniosku, iż wojna nuklearna z użyciem rakiet strategicznych byłaby dla nich zbyt kosztowna i w rezultacie pragną, żeby w razie konieczności rozegrała się ona w innym regionie²⁷. Rzeczywiście, już choćby ze względów czysto geograficznych Stany Zjednoczone i Europa zachodnia odmiennie postrzegają problem broni strategicznej i konfliktu nuklearnego. Klaus von Schubert zauważył, iż:

„Zachodni Europejczycy uważają za strategiczne nie tylko systemy broni, które mogą ugodzić w kontynent amerykański, ale również te, które ze Związku Radzieckiego mogą osiągnąć Europę zachodnią. Z punktu widzenia amerykańskiego Europa stanowi regionalną arenę działań wojennych, dla Europejczyków jest ona centralną”²⁸.

Rząd zachodniemiecki opowiedział się za zrównoważeniem potencjału radzieckiego w regionie europejskim, lecz położył nacisk na to, że wprowadzenie nowych rodzajów broni winno nastąpić dopiero gdyby rokowania ze Związkiem Radzieckim zakończyły się niepowodzeniem. Stanowczo również domagał się — kierując się tymi samymi motywami co w przypadku bomby neutronowej — iż wszystkie kraje NATO muszą podjąć decyzję o dyslokacji eurorakiet i że nowa broń nie może być rozmieszczona wyłącznie na terytorium Republiki Federalnej. Stany Zjednoczone doprowadziły jednak do tego, że państwa zachodnioeuropejskie ujawniły swoje stanowisko jeszcze przed podjęciem przez USA decyzji o produkcji nowych systemów broni. Na posiedzeniu ministrów obrony i spraw zagranicznych NATO (12 XII 1979 r.) wspólnie postanowiono wszcząć produkcję i umieścić na terytorium RFN 108 rakiet typu *Pershing II* z jedną głowicą nuklearną i o zasięgu 1800 km; przewidziano również dyslokację 464 rakiet typu *Cruise Missile*, wyposażonych w jedną głowicę i o zasięgu 2500 km (W. Brytania — 160, Włochy — 112, RFN — 96 oraz z pewnymi zastrzeżeniami Belgia — 48 i Holandia — 48). Równocześnie zdecydowano, że USA ogólnie zmniejszą ilość głowic nuklearnych w Europie zachodniej o 1000 i nie rozpoczną dyslokacji nowych rakiet przed 1983 r.

Na tym samym posiedzeniu państwa sojuszu atlantyckiego wystąpiły z propozycją wykorzystania okresu do 1983 r. w celu przeprowadzenia rokowań ze Związkiem Radzieckim na temat eurorakiet. Związek Radziecki odpowiedział na to, że nie przystąpi do rozmów dopóki NATO nie cofnie postanowień grudniowych. Wobec zarysowującego się impasu, Republika Federalna podjęła próby pośredniczenia między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Kanclerz Schmidt 11 II 1980 r. na konferencji wyborczej SPD w Hamburgu zaproponował, aby sojusz atlantycki i układ warszawski równocześnie zgodziły się odstąpić na przeciąg określonego czasu od rozmieszczania nowych lub dodatkowych broni nuklearnych średniego zasięgu i wykorzystwały ten okres dla przeprowadzenia rokowań. Propozycja ta nie spotkała się z przychylnym oddźwiękiem w Związku Radzieckim, a wywołała wprost niezadowolenie w Stanach Zjednoczonych, które dopatrzyły się w niej odstępstwa od ustaleń grudniowych.

²⁷ „Der Spiegel” z 5 XI 1979, s. 56.

²⁸ K. von Schubert, *Bedingungen des Überlebens*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” z 8 III 1980, s. 32.

Ponowną próbę przełamania impasu podjęła RFN w czasie wizyty kanclerza Schmidta w Moskwie (30 VI — 1 VII 1980 r.). Breżniew podtrzymał wprawdzie stanowisko wyrażone 6 X 1979 r. i zapowiedział, iż ZSRR nie podejmie żadnych jednostronnych ograniczeń zbrojeniowych, ale wystąpił z sugestią, którą później kanclerz Schmidt określił jako „nową konstruktywną propozycję”. Zaproponował mianowicie rozpoczęcie rozmów ze Stanami Zjednoczonymi na temat rakiet o średnim zasięgu, z zastrzeżeniem wszakże, iż obejmą one w całości tzw. *Forward Based System*, czyli stacjonujące w Europie lub jej pobliżu amerykańskie środki przenoszenia broni nuklearnej zdolne osiągnąć terytorium Związku Radzieckiego. Breżniew zapowiedział także, iż ewentualne porozumienie radziecko-amerykańskie w tej sprawie mogłoby wejść w życie dopiero po ratyfikowaniu przez Senat układu *SALT II*, co zresztą spotkało się ze zrozumieniem strony zachodnioniemieckiej. Wbrew początkowemu niezadowoleniu USA i ostrej krytyce CDU/CSU, moskiewska wizyta Schmidta częściowo przyczyniła się do wznowienia dialogu amerykańsko-radzieckiego. Po szczegółowym rozpatrzeniu propozycji Breżniewa, Stany Zjednoczone wyraziły zgodę na wszczęcie rozmów ze stroną radziecką.

W obydwu sprawach, bomby neutronowej i taktycznej broni nuklearnej, rząd zachodnioniemiecki wyraźnie wahał się przed obraniem kursu w pełni odpowiadającego dążeniom USA, a w pewnych aspektach starał się nawet zaznaczyć swoją odrębność. Z jednej strony musiał uwzględniać krytyczne głosy i wątpliwości wyrażane w społeczeństwie zachodnioniemieckim, z drugiej zaś wziąć pod rozwagę reakcję opinii światowej, zwłaszcza Związku Radzieckiego i państw wschodnioeuropejskich. W Republice Federalnej zdawano sobie sprawę, iż zagadnienie nowych systemów broni nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój polityki wschodniej. RFN musiała się liczyć z teoretyczną możliwością posunięć represyjnych chociażby na odcinku stosunków między obu państwami niemieckimi. ZSRR nie tań, iż dostrzega nowe akcenty w polityce zachodnioniemieckiej zagrażające odprężeniu i wzajemnej współpracy, uprzedzał również, że może to mieć daleko idące konsekwencje. Wadim Zagladin w wywiadzie dla „Der Spiegel” ostrzegł:

„Jeśli to państwo, Republika Federalna, które dotąd odgrywało dużą rolę w odprężeniu, które dotąd utrzymywało z nami bardzo dobre stosunki, otóż kiedy zmienia ono swoją politykę i woli zbroić się bronią amerykańską, to oznacza to zmianę polityczną w całej Europie”²⁹.

Podobne mechanizmy w stosunkach USA—RFN—ZSRR dostrzec można było w związku ze sprawą Afganistanu. W zasadzie wszystkie państwa sojuszu atlantyckiego okazały zaniepokojenie przebiegiem wydarzeń w Afganistanie, lecz różnie oceniły ich wpływ na odprężenie między Europą wschodnią i zachodnią. Stany Zjednoczone jako mocarstwo o globalnych interesach skłonne są rozpatrywać konflikty ze Związkiem Radzieckim jako całość, w ramach której spory w różnych regionach są ze sobą wzajemnie powiązane. Dlatego też w latach siedemdziesiątych administracja Nixona wprowadziła zasadę łączenia ze sobą w rokowaniach z ZSRR problemów nieraz bardzo odległych. Jak się wydaje, prezydent Carter początkowo odszedł od tej taktyki i przykładowo nie łączył problemu praw ludzkich z rokowaniami z ZSRR o redukcję i kontrolę zbrojeń strategicznych. Z upływem czasu taktyka amerykańska uległa wszakże ewolucji. Charakterystyczne dla niej były np. próby powiązania sprawy etiopskiej ze sfinalizowaniem *SALT II*. Wyraźnie już zaznaczyło się to w przypadku Afganistanu, kiedy to USA

²⁹ Por. wystąpienie Schmidta w *Bundestagu* 3 VII 1980. (Bulletin z 4 VII 1980, ss. 669—674) oraz jego wywiad dla „Der Spiegel” z 7 VII 1980, zwłaszcza s. 28.

nie będąc w stanie podjąć odpowiednich działań w regionie azjatyckim, podjęły akcję represyjną w bezpośrednich, dwustronnych stosunkach z ZSRR i spóbowały zahamować odprężenie na odcinku europejskim.

W oficjalnej ocenie amerykańskiej, radziecka interwencja w Afganistanie potraktowana została jako etap w „podboju” świata, jako wstępny akt polityki prowadzącej do uzyskania dostępu do Oceanu Indyjskiego i Zatoki Perskiej. Akcentowano w ten sposób, iż posunięcia radzieckie doprowadziły do zmiany w równowadze sił, a ze względu na źródła ropy naftowej usytuowane w rejonie Zatoki Perskiej, stanowią one strategiczne zagrożenie dla wszystkich państw zachodnich. Z oceny takiej wynikał logiczny wniosek, iż kraje zachodnie wspólnie zagrożone powinny również wspólnie i w zmasowany sposób zastosować politykę presji na Związek Radziecki. Stąd też wynikała teza o niepodzielności odprężenia, którą miała uzasadnić rozszerzenie napięć i przeniesienie ich z Azji na kontynent europejski. Teza ta znalazła odbicie w licznych wystąpieniach polityków i dyplomatów amerykańskich; przykładowo ambasador we Francji, Arthur A. Hartman bez nie-domówień stwierdził, iż nie może być mowy o podzielności odprężenia w skali światowej, a sprawa afganistańska zaciąży nieuchronnie na stosunkach między Europą wschodnią i zachodnią³⁰.

Naciski USA na RFN, aby w większym stopniu dostosowała się do amerykańskiego kursu wobec ZSRR, występowały już wcześniej i często przybierały postać zarzutu, iż Republika Federalna zdążyła ku „samofinlandyzacji”. Pojawiały się też sugestie, iż rząd zachodniemiecki pragnie separatystycznego porozumienia ze Związkiem Radzieckim i że może to zagrozić spistości sojuszu atlantyckiego. I tak np. w inspirowanym najprawdopodobniej przez koła oficjalne artykuły, R. Evans i R. Novak wskazywali, iż lewica socjaldemokratyczna „politycy pokroju Egona Bahra, opowiadają się za zintensyfikowaniem kontaktów ze Związkiem Radzieckim i wyłączeniem RFN ze sporów amerykańsko-radzieckich. Autorzy ci wprawdzie nie twierdzili, iż należy się realnie liczyć z nowym Rapallo, ale uważali za wystarczająco groźną już choćby następującą perspektywę: „Niemcy zachodnie opuszczające NATO z gwarancjami radzieckimi co do nieagresji i w ostatecznej perspektywie — zjednoczenia Niemiec”³¹. Podobne akcenty dostrzec można w artykule Johna Vincoura, który m. in. napisał:

„Niekörtzy Amerykanie wyrażają obawy, iż Związek Radziecki sądzi, iż presja i zachęty — takimi jak sugerowanie, iż może wyrazić wolę rozmawiania o reunifikacji Niemiec — może popchnąć rząd Schmidta ku neutralności”³².

Głosy tego rodzaju wyrażała regularnie strona amerykańska w okresie administracji Cartera, a nieskrywana podejrzliwość wobec rządu socjaldemokratyczno-liberalnego przybrała na sile po radzieckiej interwencji w Afganistanie. Trudno przypuścić, aby rzeczywiście Stany Zjednoczone obawiały się całkowitej reorientacji polityki zachodniemieckiej i by naprawdę dopuszczały możliwość tak daleko idącej zmiany kursu radzieckiego. Wspomniane ostrzeżenia stanowiły raczej rodzaj presji, która miała na celu ograniczenie pola manewru rządu zachodniemieckiego, zarówno na wschodzie jak i na zachodzie. Wyrażając podejrzliwość co do intencji Republiki Federalnej starano się zahamować wzrost jej niezależnej polityki wobec Europy wschodniej, a także poderwać zaufanie do rządu małej

³⁰ „Der Spiegel” z 5 XI 1979, s. 56.

³¹ R. Evans, R. Novak, *West German Move toward East Feared*. „International Herald Tribune” z 14 VIII 1978.

³² J. Vincour, *Schmidt Cautiously...*, „International Herald Tribune” z 19 III 1979.

koalicji poprzez wskazanie, iż *SPD* jako całość ulega naciskom lewicowego skrzydła gotowego przystać na koncepcję neutralizacji zjednoczonych Niemiec. W każdym razie nie wydaje się budzić wątpliwości fakt, że Stany Zjednoczone widziały raczej w *CDU/CSU* niż w *SPD* gwaranta zachowania przez Republikę Federalną kursu jednoznacznie proatlantyckiego.

Stany Zjednoczone nie cofały się przed publicznym zajmowaniem ostrego stanowiska w sprawie odprężenia, zmuszając tym samym rząd zachodnoniemiecki do równie otwartego sprecyzowania własnej postawy. Stawiało to Republikę Federalną przed trudnym do rozstrzygnięcia dylematem: zbyt daleko idące przeciwstawienie się Stanom Zjednoczonym zagrażało ujawnieniem sprzeczności w sojuszu atlantyckim, z kolei zaakceptowanie bez zastrzeżeń stanowiska amerykańskiego równało się przystaniu na wzrost napięć w Europie i zawężenie pola manewru wobec Związku Radzieckiego. Taktyka amerykańska musiała więc prowadzić do spięć i wzajemnej podejrzliwości. Administracja Cartera brała to pod uwagę, ale uważała, iż stanowi to cenę, którą trzeba zapłacić za utrzymanie przywództwa Stanów Zjednoczonych. Brzeziński wyraził się, iż przywództwo amerykańskie w sposób nieunikniony

„stwarza tarcia i potwierdzamy to. Ale wobec braku takiej roli USA, nie byłoby działania. Dlatego gotowi jesteśmy zaakceptować tarcia jako konieczny wstęp do wspólnej odpowiedzi, którą trzeba dać. Równocześnie musimy zachować ostrożność, aby nie zmuszać naszych sojuszników do zajmowania pozycji zagrażających ich żywotnym interesom. Dylemat ten, uznanie różnorodności i potrzeba wspólnego działania, pozostanie z nami w ciągu przyszłych lat”³³.

W rezultacie prezydent Carter głosił, iż Europa nie może pozostać „wyspą odprężenia”, równocześnie Stany Zjednoczone w pewnym zakresie uznały specyfikę sytuacji w Europie i w praktyce pogodziły się z wprowadzeniem niuansów w politykę zachodnoniemiecką. Administracja Cartera sugerowała Republice Federalnej zamrożenie kontaktów ze Związkiem Radzieckim, lecz nie domagała się ich całkowitego przecięcia, czy też nawet pełnego naśladowania represyjnych posunięć Stanów Zjednoczonych. Co więcej, pod naciskiem Francji i RFN, Stany Zjednoczone przystały na pojednawcze inicjatywy obu krajów, na coś w rodzaju „podziału pracy”, choć zarazem ostrzegały przed dwutorowością w amerykańskiej i zachodnoniemieckiej polityce wobec Związku Radzieckiego. Brzeziński powiedział w związku z tym, że: „Jeżeli jednak podział pracy oznacza, że my pójdziemy z kijem, a Europejczycy z machwą do Moskwy, to wtedy jest w tym coś gruntownie fałszywego”³⁴.

Z perspektywy RFN problem afganistański i zagadnienie podzielnosci odprężenia przedstawiały się pod wielu względami inaczej niż w Stanach Zjednoczonych. Przede wszystkim należy pamiętać, iż cała polityka normalizacji stosunków po 1969 r. z Europą wschodnią kojarzona jest z rządem małej koalicji i jej załamaniem byłoby tożsame z poderwaniem pozycji *SPD* i *FDP*, a co za tym idzie, wzmocnieniem pozycji *CDU/CSU*. Miało to szczególne znaczenie z uwagi na wybory do *Bundestagu* w 1980 r. — otwarte fiasko odprężenia, niepowodzenie polityki wschodniej i zawieszenie kontaktów między obu państwami niemieckimi w naturalny sposób zwiększyłyby szanse wyborcze chadeckiej opozycji. Dlatego też socjaldemokraci i liberałowie generalnie starali się raczej załagodzić rozmiary kryzysu odprężenia, podczas gdy partie chadeckie stały na stanowisku, iż stosunki między obu blokami polityczno-militarnymi weszły w stadium ostrej konfrontacji.

³³ *Storm over the Alliance*. „Time” z 28 IV 1980.

³⁴ „Die Welt” z 24 IV 1980.

Rząd małej koalicji zwracał nade wszystko uwagę na to, że załamanie polityki odprężenia na kontynencie europejskim odbiłoby się negatywnie w pierwszym rządzie na tzw. stosunkach wewnątrzniemieckich. Związczą politycy socjaldemokratyczni podkreślali wielokrotnie, iż rezygnacja z odprężenia byłaby równoznaczna z zarzuceniem nadziei na przezwycięzenie podziału Europy, na utrzymanie jedności narodu niemieckiego i załagodzenie w sensie humanitarnym skutków rozpadu Niemiec na dwa państwa. Moment ten wydobywał kilkakrotnie kanclerz Schmidt w swych wystąpieniach na początku 1980 r.:

„Żaden kraj nie może być bardziej niż podzielony naród zainteresowany równowagą sił i polityką odprężenia. My, Niemcy, znajdujemy się w szczególnie ekspozycyjnym położeniu geograficznym i politycznym. Dlatego jesteśmy szczególnie zainteresowani tym, aby kryzysy międzynarodowe były rozwiązywane środkami pokojowymi” (28 II 1980 r.); „Tylko ponowne ustanowienie duchowego związku w całej Europie, tylko ponowne ustanowienie gospodarczych związkw w Europie — mimo wszystkich obecnie przygnębiających form i kryzysów — stwara szansę na przyszłość ugody naszego niemieckiego narodu pod wspólnym dachem” (20 III 1980 r.)³⁵.

Zachowanie odprężenia w Europie było również ważne dla rządu zachodni-niemieckiego, ponieważ otwierało perspektywę dalszego wzmocnienia międzynarodowej pozycji RFN. Normalizacja stosunków z Europą wschodnią wprowadziła nowy wymiar do polityki bezpieczeństwa RFN i w jakimś sensie zmniejszyła zakres jej zależności od Stanów Zjednoczonych. Na odmianę w okresie natężenia konfrontacji między wschodem a zachodem RFN praktycznie nie ma innego wyboru, jak bezwzględnie podporządkować się polityce amerykańskiej. Odprężenie umożliwiło Republice Federalnej wydatne rozszerzenie swobody manewru zarówno wobec Wschodu jak i Zachodu; w tym ostatnim przypadku dostateczną można wyrazić związek między postępiami polityki wschodniej a zwiększeniem wpływów zachodni-niemieckich w Europie zachodniej. Na zależność tę zwracają powszechnie uwagę komentatorzy zachodni np.

„Polityka wschodnia była również polityką zachodnią — polityką porozumienia ze wschodem, która zarazem zmniejszyła zależność Bonn od Zachodu”; „Dokładnie dlatego, że Bonn nie może sobie dłużej pozwolić na wyłączne koncentrowanie na Zachodzie i po prostu ignorować wschodnich sąsiadów, Republika Federalna przywiązuje o wiele większą wagę do odprężenia niż czynią to inni członkowie sojuszu atlantyckiego. Na tyle, na ile chodzi o Bonn, istnieje specjalny rodzaj odprężenia”³⁶.

Rząd zachodni-niemiecki nie negował, iż konflikty w trzecim świecie mogą mieć wpływ na klimat stosunków między Europą wschodnią a zachodnią. Po radzieckiej interwencji w Afganistanie minister spraw zagranicznych Genscher oświadczył 10 I 1980 r., iż jego zdaniem, nastąpiło załamanie „podstawowych zasad pokojowego współżycia narodów” oraz naruszenie „niepodzielności odprężenia oraz zaufania między Wschodem a Zachodem”³⁷. Również kanclerz Schmidt nie przeczył, iż wydarzenia w Azji oddziałują na sytuację w Europie, ale rzecz zmienna, czynił to w znacznie mniej kategoriyczny sposób niż Genscher. Tym niemniej przemawiając 17 I 1980 r. w *Bundestagu*, powiedział

³⁵ Bulletin z 28 II 1980, s. 182; Bulletin z 21 III 1980, s. 272.

³⁶ J. Joffe, *Die schwierigen...*, „Die Zeit” z 14 VII 1978; M. Dönhoff, *Bonn and Washington...*, „Foreign Affairs”, Summer 1979, s. 1053.

³⁷ Bulletin z 11 I 1980, s. 51.

„Okupacja Afganistanu przez Związek Radziecki dotyczy przede wszystkim stosunków Wschód-Południe. Okupacja ta dotyka jednak we wrażliwy sposób także stosunków Wschód-Zachód, jak jest to zawsze w przypadku przesunięcia w politycznej równowadze sił w świecie”³⁸.

Z drugiej strony, z wielu wypowiedzi polityków socjaldemokratycznych można było wyczytać, iż w istocie uważają oni sprawę afganistańską za peryferyjną i że nie powinna ona stanowić pretekstu dla wszczynania zimnej wojny w Europie. SPD jako całość, a w szczególności jej lewe skrzydło, stała na stanowisku, iż należy chronić istniejące już obszary odprężenia i raczej zmniejszać napięcia w innych regionach niż przenosić je na kontynent europejski. Niechęć do wniknięcia się w konflikty między mocarstwami w trzecim świecie dobrze wyraził Klaus von Dohnanyi, kiedy 22 I 1979 r. powiedział: „Odprężenie jako cel jest niepodzielne, ale ogniska zapalne napięć muszą pozostać „podzielne”³⁹. Podobne akcenty odnaleźć można w wielu wystąpieniach polityków socjaldemokratycznych np.:

„Nie byłoby dobrze w reakcji zachodu na postępowanie radzieckie, stawiać pod znakiem zapytania całą politykę odprężenia, bieżące rokowania o odprężenie i nasze bilateralne stosunki — aby w ten sposób ukarać Związek Radziecki” (Marie Schlei); „Dopóki Związek Radziecki dla własnych, dobrze wyważonych powodów przestrzeżega spokoju i odprężenia w Europie, postępowalibyśmy na zachodzie przeciwko naszym własnym interesom, gdybyśmy zaostrzyli sytuację europejską przez zamrożenie kontaktów rządowych, stosunków handlowych i prywatnej komunikacji” (Egon Franke, 26 I 1980 r.); „Zgodnie z naszymi możliwościami chcemy przeskodzić, aby kryzysy w innych częściach świata przerywały się do nas i były u nas reprodukowane. I chcemy spróbować, aby nasze doświadczenie z wyrzeczeniem się siły w Europie i dla Europy — z tym skutkiem, iż obecnie Europa jest kontynentem najmniej licznych kryzysów — znalazły zastosowanie w innych regionach” (Egon Bahr)⁴⁰.

Opozycja CDU/CSU oceniała nieco inaczej sytuację powstałą na tle sprawy afganistańskiej. Politycy chadeccy zarzucili mianowicie rządowi socjaldemokratyczno-liberalnemu, iż opierał swoją politykę wschodnią na iluzjach i błędnym rozpoznaniu intencji radzieckich. Wychodzili oni z założenia, iż należy zdecydowanie poprzeć stanowisko amerykańskie i uznać, że odprężenie jest niepodzielne w skali światowej. Nie można dążyć do wyłączenia kontynentu europejskiego z procesu narastającej konfrontacji między Wschodem a Zachodem, zwłaszcza że szczególnie w interesie Europy zachodniej leży utrzymanie dotychczasowej równowagi w Zatoce Pensekiej. W tym też kontekście F. J. Strauss, kandydat CDU/CSU na kancleza w wyborach 1980 r., ostro skrytykował stanowisko rządu, tezę o podzielności odprężenia i dystansowanie się od polityki amerykańskiej. Według jego opinii sprawa afganistańska spowodowała nie „kryzys zaufania” lecz „pożegnanie z iluzjami polityki odprężenia”⁴¹. W wywiadzie dla „Der Spiegel” Strauss oświadczył, iż w aktualnej sytuacji międzynarodowej Europa nie może pozostać „wyspą odprężenia”⁴².

W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, rząd zachodniemiecki położył nacisk na posunięcia antyradzieckie w regionie azjatyckim, co z góry zakła-

³⁸ Bulletin z 18 I 1980, s. 62.

³⁹ Bulletin z 1 II 1979, s. 113.

⁴⁰ Sozialdemokratischer Pressedienst z 2/3 I 1980, s. 3; Bulletin z 29 I 1980, s. 89; „Der Spiegel” z 29 IX 1980, s. 37.

⁴¹ „Deutschland Union Dienst” z 10 I 1980, ss. 1-2.

⁴² „Der Spiegel” z 29 IX 1980, s. 37.

dało przeniesienie ciężaru działania na stronę amerykańską. Republika Federalna udzieliła poparcia amerykańskim planom stworzenia baz wojskowych w Omanie, Kenii, Egipcie oraz przychylnie ustosunkowała się do decyzji USA o utworzeniu specjalnych sił szybkiego reagowania, które w razie konfliktu mogłyby zostać przeznaczone do innych regionów świata. Rząd RFN odrzucił zarazem koncepcję geograficznego rozszerzenia pola działania sojuszu atlantyckiego argumentując nie bez racji, iż doprowadziłoby to do wewnętrznych konfliktów i rozbitcia NATO. Ze swej strony Republika Federalna zadeklarowała wolę zwiększenia pomocy ekonomicznej krajom trzeciego świata celem wzmocnienia regionalnych ośrodków siły, zwłaszcza w Azji; dotyczyło to w szczególności Pakistanu wspierającego oddziały walczące z rządem w Kabulu.

Znacznie bardziej powściągliwa była postawa rządu zachodnioniemieckiego wobec amerykańskich sankcji skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Prezydent Carter zapowiedział 4 I 1980 r. ograniczenie wymiany handlowej ze Związkiem Radzieckim, zwłaszcza eksportu licencji najnowocześniejszej technologii; zmniejszenie radzieckich połowów na terytorialnych wodach USA; embargo na eksport 17 mln ton zboża; odroczenie otwarcia nowych placówek konsularnych; odłożenie zawarcia umów o wymianie gospodarczej i kulturalnej. Państwa Wspólnego Rynku postanowiły 15. I 1980 r. nie wyrównywać braków spowodowanych w imporcie radzieckim, ale generalnie ustosunkowały się niechętnie do idei zmniejszenia wymiany handlowej z Europą wschodnią. Dotyczyło to w szczególności RFN, posiadającej ożywione stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim. Dość przypomnieć, że np. ZSRR jest ósmym co do wielkości dostawcą ropy naftowej do RFN, pokrywa 17% zapotrzebowania RFN na fosforyty, 15% — rudy chromu, 38% — wzbogaconego uranu. W sumie ok. 10% zachodnioniemieckiego importu rud i metali pochodzi ze Związku Radzieckiego.

Inaczej niż Stany Zjednoczone, Republika Federalna nie zamroziła kontaktów i rozmów dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim. Kanclerz Schmidt wielokrotnie podkreślał powagę sytuacji, ale jednocześnie wzywał do zachowania spokoju, opanowania i nieprzerwywania prób znalezienia rozwiązania dyplomatycznego. W wywiadzie dla „Der Spiegel” powiedział m. in., że „w sytuacjach kryzysowych trzeba ze sobą rozmawiać, a także wysłuchiwać, co ma do powiedzenia druga strona, tak aby łagodzić, a nie zaostrzać (kryzysy)”. Przerwanie kontaktów dyplomatycznych uważał za błąd polityczny, podobnie zresztą jak manewry zdążające do izolowania ZSRR na arenie międzynarodowej. Schmidt wręcz wyraził się, iż: „próbą izolowania mocarstwa światowego wydaje mi się nad wyraz awanturnicza”⁴³. Podobnie więc jak w sprawie rakiet nad eurorakietami, Republika Federalna starała się podtrzymać dialog między Wschodem a Zachodem i do pewnego stopnia pośredniczyła między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. W każdym razie podkreślała konieczność wprowadzenia „podziału pracy” między sojusznikami atlantyckimi.

Problem afganistański, podobnie jak sprawa eurorakiet, ujawnił rozbieżności amerykańsko-zachodnioniemieckie, które według niektórych komentatorów dotykały podstaw stosunków między obu państwami:

„Na dłuższą metę, kryzys afganistański z pewnością okaże się bardziej trudny do skonfrontowania przez wspólną politykę aliantów. Podczas gdy USA będą nadal popychały ku względnie twandym przeciwpodsięgnięciom, ich partnerzy będą się wa-

⁴³ „Der Spiegel” z 7 VII 1980, ss. 25, 27.

hali w przekonaniu, iż sprawa jest peryferyjna dla ich bezpieczeństwa. Co więcej, sojusznicy powątpiewają, czy USA ma dość siły, aby przedsięwziąć efektywne działania w tej części świata"; „Sojusznicy po prostu nie zgadzają się z Panem Cartelem, że radziecka inwazja w Afganistanie stanowi największe zagrożenie dla pokoju światowego od ostatniej wojny”; „Interesy partnerów nie wszędzie są zgodne. Amerykanie mogą sobie pozwolić na to, by traktować odprężenie jako luksus. Nie jest tak w przypadku zachodnich Europejczyków i Japończyków. Nie upraszcza sprawy solidarności przywództwo amerykańskie, nie zawsze wywierające wrażenie [...] Kto określa odprężenie jako niepodzielne, sam sobie wiąże ręce, ponieważ nie będzie już mógł reagować przy pomocy innych sankcji”; „Europa nie powinna stać się strefą napięć tylko dlatego, że w innych regionach panuje napięcie. Zachód nie może wygrać bitwy w Berlinie, którą przegrał w Afganistanie”⁴⁴.

Spory amerykańsko-zachodnioniemieckie na tle odprężenia mieszczą w sobie pewien aspekt paradoksalny. W okresie zimnej wojny między obu państwami istniała niemal pełna zgodność co do polityki wobec Europy wschodniej. Gdy pojawiły się pierwsze oznaki porozumienia między ZSRR a USA, spośród krajów zachodnioeuropejskich RFN okazała najmniej zainteresowania odprężeniem i próbowała uzależnić zbliżenie między Wschodem a Zachodem od uprzedniego uregulowania problemu niemieckiego. Innymi słowy polityka obu państw pokrywała się tak długo, dopóki USA nie próbowały porozumienia z ZSRR, a RFN ograniczała pole swego działania do sfery zachodniej. Sytuacja uległa zmianie wraz z uaktywnieniem się Republiki Federalnej w Europie wschodniej i zawarciem przez nią układów z ZSRR, Polską, NRD i Czechosłowacją. Od tego momentu dostrzec można z jednej strony zainteresowanie Bonn podtrzymaniem odprężenia w Europie, a obok tego zaniepokojenie Stanów Zjednoczonych, aby RFN nie uzyskała zbyt wielkiej swobody działania i nie wyzbyła się kontroli amerykańskiej.

Stosunki amerykańsko-zachodnioniemieckie są poniekąd, przy całej swej specyfice, odbiciem szerszych procesów zachodzących między Europą zachodnią a Stanami Zjednoczonymi. Josef Joffe trafnie wskazał na bardzo znamienne zjawisko:

„Gdy stosunki amerykańsko-radzieckie są zbyt bliskie, rozlegają się skargi w Europie o grożącym kondominium supermocarstw; gdy Waszyngton wywiera presję na Moskwę [...], Europejczycy załamują ręce z powodu zagrożenia dla odprężenia”⁴⁵.

Mogłoby się wydawać, że stanowisko państw Wspólnoty Europejskiej jest wewnętrznie sprzeczne, że w istocie kraje zachodnioeuropejskie nie bardzo wiedzą czego chcą i nie posiadają żadnej dalekosiężnej koncepcji polityki zagranicznej wobec Stanów Zjednoczonych. W rzeczywistości te skrajnie różne reakcje państw Europy zachodniej łączy wspólny cel, a mianowicie dążenie do rozszerzenia własnej swobody działania na arenie międzynarodowej. Swoboda ta może być bowiem ograniczona zarówno w sytuacji zbyt wielkich napięć między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, jak i zbyt daleko posuniętej współpracy między obu supermocarstwami.

Zbigniew Mazur

⁴⁴ Storm..., „Time” z 28 IV 1980; J. Reston, *Carter Enigma Keeps Europe at a Distance*, „International Herald Tribune” z 24-25 V 1980; wywiad Ch. Bertrama dla „Die Welt” z 19/20 I 1980; T. Sommer, *Die Spaltung muss teilbar bleiben*, „Die Zeit” z 11 I 1980.

⁴⁵ J. Joffe, *Die Aussenpolitik der Bundesregierung Deutschland im Zeitalter der Entspannung*, „Europa Archiv” 1979, nr 23, s. 723.